

MARIA RYTEL

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; rodzina; rodzina Rytel; Rytel (rodzina); Wojciech Rytel; gruźlica; zabawy dziecięce; represje niemieckie; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; więzienie; gestapo przy ulicy Uniwersyteckiej; śmierć brata; Foto "Roma"; praca w zakładzie fotograficznym; ulica Krakowskie Przedmieście 42; łapanki; Zakopane

Brat Wojtek

W czasie okupacji zmarł mój brat. Przed wojną zachorował na grypę i po tej grypie się źle czuł. To była niedziela i chciał iść na ślizgawkę. Mama się nie zgodziła, ale ojciec mu pozwolił. I on poszedł na ślizgawkę, na łyżwy. Później się przyznał mojej mamie, że na tej ślizgawce, na tych łyżwach nie miał siły jeździć, tylko siedział na ławce i jeszcze domarzał. I dostał gruźlicy. Przed wojną moich rodziców stać było, żeby on siedział kilka lat w Zakopanym i tam się uczył, i tą gruźlicę się trochę zaleczyło. Ale w tamtych czasach nie było takich leków jak teraz. W czasie wojny było bardzo złe wyżywienie, a poza tym był młody, bo miał dwadzieścia trzy lata jak umarł. Miał towarzystwo, był przystojnym chłopakiem, miał dziewczyny, nie bardzo się szanował, bo i pływał, i chodził na różne spotkania, i to, i tamto. No i gruźlica wróciła. Umarł 11 stycznia 1943 roku.

On skończył budowlankę przed samą wojną jeszcze. Był ode mnie jedenaście lat starszy. A poza tym bardzo go interesowało fotografowanie. Do tego stopnia, że w czasie okupacji dorabiał jeszcze do naszej nędzy i robił zdjęcia. Pracował w zakładzie fotograficznym na ulicy Krakowskie Przedmieście 42, tam w podwórku było "Foto Roma".

Jeszcze brata raz złapali na ulicy, bo łapanki ciągle były, że się szło normalnie, i w tych łapankach ludzi łapali, wysyłali "Pod Zegar" na ulicy Uniwersyteckiej, tam było Gestapo i tam ludzi przesłuchiowano, maltretowano, zabijano. Ewentualnie na zamku. Ewentualnie wysyłano, jak ktoś coś miał na sumieniu, do obozu na Majdanek, albo do

Oświęcimia. I raz złapano mojego brata, który siedział dwa dni "Pod Zegarem", czyli na Uniwersyteckiej. Ale po dwóch dniach przyszedł, i mówi: "Popatrz mamó. Wypuścili mnie, jak im powiedziałem". A mój brat mówił, może nie doskonale, ale dosyć dobrze po niemiecku. Mówi: "Jak się dowiedzieli, że jestem chory na gruźlicę, to mnie od razu wypuścili". Bo Niemcy się bardzo gruźlicy bali.

Jak mój brat umarł, to jeszcze przedtem ojciec wywiózł moją siostrę na wieś do znajomych, do Tarnogóry. Tam miał znajomego i tam siostrę wywiózł, żeby nie została wywieziona na roboty do Niemiec. Siostra tam była półtora roku, tak że nie była przy umieraniu mojego brata. Nie była na pogrzebie brata, no bo trudno ją było tutaj przywieźć, bo było to ryzykowne dla niej.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"